№ 96. — Rocznik XXVIII. Sroda, 28 kwietnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 11 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 27 kwietnia.

Czasy świąteczne jak zwykle dają się odczuwać i w polityce, która na czas niejakiś przynajmniéj świętuje także i nie dostarcza żadnego materyału do kombinacyi i horoskopów na przyszłość. Tą razą przecież wyjątkowo nie próżnowała i w czasie świąt polityka, a dyplomaci w obawie krwawego kataklizmu na wschodzie, dołożyli wszelkich starań i wysileń, aby nie dopuścić do starcia pomiędzy Grecyą i Turcyą, z czegoby europejska mogła wyniknąć wojna.

Już w przedświątecznym przeglądzie politycznym donosiliśmy, że za inicyatywą Anglii postanowiły mocarstwa wystosować do Grecyi zbiorową, kategoryczną notę, która miała być rodzajem ultimatum ze strony mocarstw, gdyż nie zastosowanie się do niéj greckiego rządu miało pociągnąć za sobą natychmiastową czynną akcyą, blokadę portów greckich, jak w ogóle wymuszenie na Grecyi siłą ustępstw i zastosowania się do woli mocarstw. Tymczasem rzeczy niespodziewany wzięły obrót i francuzkiemu rządowi, który jak wiadomo nie brał udziału w demonstracyi floty europejskiéj w zatoce sudańskiéj, udało się nakłonić Grecyą do ostatecznego ustępstwa. Kilka depesz z dni świątecznych, a mianowicie depesza paryzka dochodząca nas w dniu dzisiejszym, nie pozwalają wątpić, że sprawa grecka została załatwioną w pokojowy sposób. Depesza paryzka ajencyi „Havasa“ z wielkiéj soboty donosi, że rząd francuzki wezwał na dniu 23 bm. w przyjacielskiéj ale równocześnie bardzo stanowczéj formie rząd grecki do zadośćuczynienia żądaniom mocarstw pod względem rozbrojenia armii. Dwie zaś dalsze depesze téj saméj ajencyi z dnia wczorajszego donoszą, że prezes greckiego gabinetu Delyannis zakomunikował w pierwsze święto posłowi francuzkiemu w Atenach, hr. Mouy, że Grecya zastosuje się do udzielonych sobie rad, postara się o uregulowanie całéj sprawy na drodze dyplomatycznéj i gotową jest do demobilizacyi. Dzisiejszy wreszcie telegram paryzki komunikuje doniesienie „Journal des Debats“, wedle którego prezes francuzkiego gabinetu Freycinet zakomunikował mocarstwom, iż rząd grecki oświadczył na przedstawienia francuzkiego posła gotowość do ustępstw i dla tego wysłanie zbiorowéj noty do greckiego rządu stało się zbytecznem.

Francya przeto przyjęła w ostatniéj chwili na siebie rolę medyatora i przeprowadziła ją z należytym skutkiem. Zkąd naraz wzięło się to pośrednictwo Francyi, która dotąd prawie żadnego nie brała udziału w wspólnéj akcyi mocarstw i zdawała się być obojętną na sprawę wschodnią, tego z krótkich telegramów doczytać się nie można, a dzienniki nie podają jeszcze bliższych w tym względzie wyjaśnień. Bądź jak bądź sprawę grecką uważać należy do tyla za załatwioną, że nie da już chwilowo powodu do zakłócenia europejskiego pokoju. Rzecz inna naturalnie, co na to powiedzą interesowane szczególnie w zatargu mocarstwa, a zwłaszcza Rosya, która wszelkich dokłada starań, aby powetować poniesione dyplomatyczne klęski w sprawie wschodniéj i wszelkich używa i użyje sztuk i machinacyi dla odzyskania na nowo upadającego swego wpływu na półwyspie bałkańskim.

W dniu 25 bm. przyjmował ks. Aleksander w Zofii na uroczystéj audyencyi tureckiego posła Schakira paszę, który wręczył mu sułtański ferman mianujący bułgarskiego księcia gubernatorem wschodniéj Rumelii.

W Białogrodzie już od tygodnia odbywają się codziennie narady gabinetowe pod przewodnictwem króla Milana, a przedmiotem ich jest budżet i projekta, które mają być przedłożone zbierającéj się już w najbliższym czasie skupczynie.

Donosiliśmy już, że na powitanie cara w Liwadii miał wyjechać tam z polecenia sułtana Server pasza. „Times“ tymczasem dowiaduje się, że Server pasza zachorował i misya ta powierzoną będzie Edhemowi paszy. Kiedy wyjazd jego do Liwadyi nastąpi, nie wiadomo.

Król włoski podpisał w dniu wczorajszym dekret rozwiązujący izbę deputowanych. Nowe wybory rozpisane zostały na 23 maja, a wybory ściślejsze ustanowione na 30 maja.

Traktat handlowy pomiędzy Francyą a Chinami podpisanym został w dniu 25 b. m. w Tientsinie. — Subskrypcya na 500 milionów pożyczki odbędzie się w dniu 10 maja.

Jak z Londynu donoszą ma drugie czytanie irlandzkiego bilu odroczonem być aż do końca miesiąca maja, aby poszczególne stronnictwa miały dość czasu do dokładnego zbadania treści i doniosłości. Irlandczycy zapowiadają, że przeciw kilku artykułom bilu, zbyt wielkie zdaniem ich nakładających ciężary na Irlandyą, będą głosować. Depesza zaś londyńska z dnia dzisiejszego donosi, że Chamberlain głosować będzie przeciw bilowi agrarnemu. W ogóle sytuacya nie jest dotąd wyjaśnioną i żadnych nie można jeszcze dzisiaj stawiać horoskopów na przyszłość, zwłaszcza, że w łonie samego liberalnego stronnictwa wielkie panuje rozdwojenie.

Odpowiedź angielskiego rządu na projekt Mukhtara paszy co do reorganizacyi armii egipskiéj, uważa takowy za zbyt daleko idący i opierający się na przypuszczeniu zdobycia na nowo Sudanu, o czem Anglia nie myśli. Rząd angielski wzywa przeto Mukhtara paszę do zmodyfikowania swego projektu w ten sposób, aby liczba armii egipskiéj nad granicą pod Wadyhalfa nie przenosiła dwanaście tysięcy żołnierza i aby nadal jak dotąd angielscy oficerowie pozostawali w wojsku egipskiem. Anglia nie może nadto zrzec się dodatku ze strony Egiptu na utrzymanie angielskiéj armii okupacyjnéj. — Odpowiedź angielskiego rządu zakomunikował Mukhtar pasza sułtanowi i zażądał od niego dalszych instrukcyi.

* *Od prezesa koła sejmowego p. dr. H. Szumana* odbieramy pismo następujące:

„Sesya koła sejmowego, w celu obrad na ustawą kościelno-polityczną, odbędzie się w poniedziałek dnia 3 maja o godzinie 5½ z południa w gmachu izby poselskiéj w Berlinie nr. 11, na którą szanownych Kolegów niniejszem uprzejmie zaprasza

dr. H. Szuman,
prezes koła sejmowego.“

Kolonie feryjne.

Zbliża się chwila wielkich wakacyi szkolnych letnich. Podobnie więc jak w latach zeszłych, tak i obecnie odzywamy się do zacnego obywatelstwa naszego na prowincyi w sprawie dzieci szkolnych.

Zima ubiegła była dość ciężką, po niéj mieliśmy tu wylew Warty — przyczyniło się to nie mało do pogorszenia zdrowia dzieci szkolnych, po większéj części bowiem mieszkają one w suterenach i w téj części miasta, która wylewowi uległa.

Stosunki zaś istniejące w szkołach tutejszych, nie przyczyniają się bynajmniéj do rozwoju ich sił fizycznych.

Pożądaną zatem rzeczą jest, aby na świeżem powietrzu przez tych kilka tygodni wakacyi letnich mogły polepszyć swe zdrowie i nabrać sił do lepszego rozwoju.

Społeczeństwo téż nasze z prowincyi oceniając nieszczęśliwe stósunki tych maluczkich, w pośród których żyją, gościnnie od lat trzech przyjmuje je u siebie. — Oddziaływało to i oddziałuje bardzo dobroczynnie na to drobne biedactwo nie tylko pod względem fizycznym, ale i duchowym.

W roku zeszłym liczba przyjętych na wsi dzieci przekroczyła liczbę dwustu, a znalazły one przyjęcie nie tylko w domach większych właścicieli ziemskich, ale i u duchowieństwa, obywateli miejskich i gospodarzy włościan.

Przekonani jesteśmy, że i w tym roku sprawa ta dozna równie od całego naszego społeczeństwa gorącego poparcia.

Dla tego już dziś odzywamy się tak do duchowieństwa jak i obywateli większych i mniejszych własności o łaskawą i uprzejmą gościnność dla tych maluczkich.

W pierwszym zaś rzędzie odzywamy się do zacnych Polek, których sercu zawdzięczamy, że sprawa ta od lat trzech weszła u nas w życie i coraz większe przyjmuje rozmiary.

Spodziewamy się, że przy ich poparciu nierównie większą niż w r. z. liczbę dzieci wyślemy na wakacye na prowincyą.

Ks. Bismarck z trybuny sejmowéj oddał należytą sprawiedliwość Polkom naszym; niechajże więc zawsze i wszędzie dowiodą one, że istotnie każda sprawa szlachetna znajduje w nich najgorętsze zwolenniczki i najgorliwszych rzeczników.

To też jesteśmy zupełnie i o tę sprawę spokojni — prosimy jedynie o szybkie zawiadomienie nas: kto i ile dzieci przyjmie, abyśmy mieli czas dzieci odpowiednie i potrzebujące pokrzepienia sił na wiejskiem, zdrowem powietrzu wybrać.

Nadmieniamy przytem, że komitet sprawą tą zajmujący się w dawnym składzie istnieje.

Wreszcie dodajemy, iż mieliśmy zamiar, jak to powszechnie praktykuje się, zająć sformowaniem kolonii feryjnych, ze względu jednak na stosunki istniejące, na ciężkie czasy, zamiaru tego zmuszeni jesteśmy zaniechać.

Kończymy tych kilka słów prośbą: Pamiętajcie o maluczkich i nadzieją, że wszystkie pisma tutejsze sprawę tę również poprą.

Zakłady kąpielowe.

Zbliża się już chwila, w któréj cierpiący na zdrowiu szukać zaczną pomocy w rozmaitych zakładach kąpielowych.

W téj też już chwili uważamy za obowiązek nasz publicystyczny i obywatelski zwrócić się przedewszystkiem do lekarzy naszych, ponieważ głównie to od nich zależy, aby ordynowali chorym i cierpiącym wody lecznicze, krajowe. Mamy ich tyle i tak rozmaitych, że tylko w rzadkich nader wypadkach przepisane być muszą wody zagraniczne.

Społeczeństwo zaś nasze chętnie do ich rad i przepisów się zastosuje, bo przeświadczone, że oni nic takiego mu nie poradzą, coby przeciwnem było ich zdrowiu i interesom narodowym.

Pocóż mamy pomiędzy obcych wyrzucać nasz grosz ciężko zapracowany?

Naturalnie pisząc to wszystko mamy na względzie tylko potrzebujących koniecznie ratunku zdrowia u wód, nie przypuszczamy bowiem, aby w tak trudnych i ciężkich jak u nas stosunkach zdrowi pozwalali sobie na ten zbytek, jakim byłby niezawodnie wyjazd bez potrzeby do wód.

Społeczeństwo nasze, dzięki Bogu, zanadto poważnie zapatruje się na stosunki obecne i dla tego nie mamy obawy, aby miało sobie czegośkolwiek pozwalać takiego, co zaledwie w stosunkach innych, aniżeli w tych, w jakich my niestety żyjemy, miałoby się praktykować.

Gdyby cierpiący z konieczności zmuszeni byli udać się do wód zagranicznych, w takim razie obowiązkiem ich polskim domagać sią od zakładów kąpielowych prenumerowania pism polskich. Wymaga tego sama godność narodowa.

Nie pozwólmy, aby nas lekceważono i tylko pieniądze nasze ceniono. Mamy przecież zupełne prawo, abyśmy porówno z innymi byli dobrze obsłużeni.

Pilnujmyż więc tego prawa i nie pozwalajmy na to, aby pośród licznych pism obcych nasze tylko w rzeczonych zakładach świeciły nieobecnością.

Wszakże żyjemy i żyć chcemy — niechże więc i pisma polskie jako jedne z dowodów naszéj egzystencyi, świadczą przed obcymi, że jesteśmy.

Sprawozdanie komisyi izby sejmowéj

w sprawie wysłanych z Prus Wschodnich petycyi o język wykładowy.

(Zobacz nr. 94.)

Koreferenta zdanie w powyższéj sprawie było następujące: Przedłożona nam petycya różni się tem od innych tego samego rodzaju, że w niéj wcale nie ma mowy o stosunku szkoły do kościoła. Wyrażone jest tylko żądanie zaprowadzenia polskiego wykładu przy nauce religii i nauki polskiego języka na wszystkich stopniach.

Na małoznaczącą wzmiankę o nauce rachunków nie potrzeba wcale zważać a inne przesadą grzeszące uwagi trzeba zganić. Z petentami zgadza się jednakże koreferent w tem, że przy dzisiejszéj metodzie nie poznają polskie dzieci dobrze ani polskiego ani też niemieckiego języka. Daléj stoi po stronie petentów w sprawie nauki religii. Uczucie — powiada — może się w zupełności tylko przez język ojczysty rozwinąć, dla tego też powinna być nauka religii w szkole ludowéj na wszystkich stopniach w języku ojczystym udzielana.

Każdy szczep narodowy trzyma się z wytrwałością mowy swéj ojczystéj. Alzaci i Lotaryńczycy bronili się aż do krwi przed narzuceniem im francuzczyzny i przed wynarodowieniem się. Ztąd też zaleciłby uwzględnienie żądań petentów, gdyby petycya ta nadeszła była z zupełnie polskiéj dzielnicy. Lecz powiat olsztyński, w którym jeszcze najwięcéj jest polskiego elementu, jest przeważnie a powiat reszelski prawie zupełnie niemiecki. Jak mięszana tam jest ludność, daje dostateczne świadectwo wielka liczba przedłożonych petycyi, pod któremi bardzo mało widzimy podpisów.

Dla niewielu dzieci polskiéj narodowości osobne utworzyć okręgi szkolne, nie dałoby się z praktycznych względów. Dla czysto polskiéj ludności przystałby na wszystkie stawione żądania, ale przy tak mięszanéj ludności nie można dla Warmii osobnych wydać rozporządzeń. Następujący stawia więc wniosek:

„Zważywszy, że Warmia ma przeważnie niemiecką ludność i że tam w ogólności nie istnieje potrzeba do większego pielęgnowania polskiego języka w szkole ludowéj, przechodzi się nad petycyą do porządku dziennego.“

Następnie zabrał głos komisarz rządowy. Nasamprzód stwierdził, zapytany przez referenta, że re-

---

61

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 95.)

Przed pewnym sklepem, w którym Tatar z brodą w pas, same napoje sprzedawał, ścisk był największy. Na kamieniach siedziało kilku muzykantów. Ten, co był na czele, miał przed sobą rodzaj cymbałów. W prawéj ręce trzymał kończastą fajeczkę i tą w instrument uderzał, lewą zaś ręką hamował zbyt gwałtowne drganie strun. Obok niego siedział drugi muzykant. Ten smyczkiem grał na gitarze, mającéj niezmiernie długą szyję. Gitara miała dziewięć strun, ale muzykant grał wciąż na jednéj, resztę zaś tak przyciskał, że w wielkiéj mierze potęgowały głos instrumentu. Trzeci grał na poprzecznéj piszczałce, reszta uderzała w tamburyny. W muzyce była dokładność, a taktu przestrzegał każdy z wielką skrupulatnością. Przed muzykantami tańczyli dwaj młodzi ludzie, a trzeci zaś z boku dzikim głosem coś wyśpiewywał. Tańcujący obracali się w koło, wybijali takt nogami i ręce bądź do góry podnosili, bądź ku ziemi spuszczali. Gdy się pomęczyli, skłonili się głęboko tym, co w około stojąc, ich zręczność podziwiali i na boku usiedli.

W jednym rogu placu stały także wielkie tłumy. Wiszur podszedł w to miejsce. Na ziemi klęczało dwoje ludzi: mężczyzna i białogłowa. Oboje mieli na ustach grube opaski związane w tyle na karku, skrępowane na piersiach ręce i obnażone ramiona. Przed nimi, jak oskarzyciel, stał człowiek i trzymał dwie wagi, o których już na pierwsze wejrzenie mógł każdy powiedzieć, że były fałszywe. Dwaj Tatarzy siekli klęczących nahajkami, aż krew w koło bryzgała. Nieszczęśliwi usiłowali krzyczeć, lecz nie mogli. Z pod opasek wyrywał im się tylko ostry pisk, który jak strzała powietrze przecinał.

— Dobrze wam tak, skurczybyki, doskonale! — Wiszur myślał. — Gdyby i u nas senatorowie takie prawa zaprowadzili, mniejbyśmy mieli fałszerży, zwłaszcza między żydostwem w Krakowie. Powiadają, że ta hołota nawet pieniądze u nas podrabia. Tatarskich trzebaby na nich praw, tatarskich. Dobrze wam tak, skurczybyki, doskonale! Nie oszukujcie biednych ludzi!

Ledwie tych słów w duchu domówił, gdy na placu pojawiło się na koniach kilku zbrojnych. Na przedzie jechał Tatar z groźną miną; w dłoni miał on miecz obosieczny, dosyć długi, przy końcu węższy niż u rękojeści i trochę zakrzywiony. Między konnymi postępowało trzech pieszych. Każdy z nich miał ręce związane i sznur na szyi. Ich fizyognomie były straszne, zbójeckie. Dwaj szli spokojnie, krokiem prawie mierzonym, rzucając tłumom groźne spojrzenia, trzeci jednak, najmłodszy, często stawał i w niebogłosy krzyczał. Ci, co go prowadzili, nie wiele sobie robili z jego protestów. Silne uderzenie nahajką wracało mu przytomność, i czy chciał, czy nie chciał, musiał iść daléj. Ponieważ do jadących przyłączyło się bardzo wielu ludzi, więc i Wiszur pociągnął za innymi. W pół godziny znalazł się na niewielkim placu, pośród którego stało owo olbrzymie rusztowanie z drzewa, które już wczoraj zauważył. Było to miejsce krwawych egzekucyi.

W połowie rusztowania, na drągu poprzecznym, wisiało kilka ciał ludzkich, pod niemi znajdował się pomost, cały krwią zlany. Obok, na wysokiem podmurowaniu, stała wielka klatka żelazna na kilka oddziałów podzielona. W każdéj przegródce, a było ich pięć, siedział człowiek skulony i wzrokiem przerażającym patrzył na tych, co się przed klatką zatrzymywali. Pospolitych złodziei wieszano, większych zbrodniarzy ścinano, ojcobójców zaś zamykano w téj klatce, by powoli marli z głodu i pragnienia. Niekiedy, lecz to odbywało się tylko za murami miasta, złoty car kazał także zbrodniarzy wbijać na pal, poczem ustawiano ich w szeregach, by na konających tłumy się gapiły. Straszny ten zwyczaj przyszedł z Kapczaku do Rusi i Polski i utrzymywał się tam przez długie wieki.

Obok rusztowania leżały kości, czaszki i poszarpane ciała ludzkie, niedarmo bowiem mówią ludy wschodnie, że gdzie tygrys ma swoje legowisko, tam zawsze widać ofiary jego drapieżności; tak też i w stolicy wielkiego chana Kapczaku, nie mógł upłynąć ani jeden dzień bez krwawych egzekucyi.

Gdy orszak zjawił się na placu, z szumem zerwało się ptastwo drapieżne, które tu spokojnie żerowało i jedna jego połowa obsiadła rusztowanie u szczytu, druga zaś na kształt czarnéj chmury zaczęła krążyć nad głowami jadących. Czas jakiś kruki, sępy i jastrzębie latały głosu z siebie nie wydając, dopiero gdy żołnierze powlekli dwóch skazańców na rusztowanie, wśród ćmy żarłocznych drapieżników wszczął się taki pisk, krzyk, gwar, takie wesele, że już nikt nie słyszał więcéj protestów owego młodego opryszka, który jak przed tem tak i teraz złorzeczył wyrokowi i błagał ludzi, by go ratowali. Za kilka minut dwie głowy spadły pod silnem uderzeniem miecza, poczem żołnierze z trzecim skazańcem daléj odeszli. Ptastwo z okrzykami radości obsiadło teraz rusztowanie i podczas gdy trwożliwe kruki spoglądały jeszcze z niedowierzaniem na leżące ciała, jastrzębie zbliżały się do nich ostrożnie i dzioby wyciągając, za odzienie je szarpały, sępy zaś, jako z wszystkich najodważniejsze, pousiadały im na piersiach i głowy przekrzywiwszy, uważnie badały, ażali z nich już uleciało tchnienie ostatnie.

Za kilka minut, ci, co odeszli z trzecim skazańcem, sami wrócili, i koni dosiadłszy do miasta odjechali. Lecz co się stało z ich ofiarą? Miejsce, dokąd doszli, nie było odległe, na ziemi nikt tam nie leżał, w powietrzu nikt nie wisiał, a więc zbrodniarz gdzieś zniknął, jakby się w ziemię zapadł. Gdy Pietrasz o tém myślał, ujrzał kilkoro ludzi, spieszących na drugą stronę drewnianego rusztowania, gdzie było widać niewielki pagóreczek. Jedni z nich przyklęknęli, drudzy położywszy się na brzuchy, jęli zaglądać jakby w głąb ziemi. Pietrasz w wysokim stopniu tém zaciekawiony, zaraz tam pospieszył. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w miejscu, gdzie się znajdowali owi ludzie, ujrzał otwór podobny do krateru góry ogniem ziejącéj. Był on tak obszerny, że jeden człowiek mógłby się weń wygodnie zmieścić. Słońce, które wybiegło już wysoko na strop niebieski, wlewało w otwór szeroki słup światła. Pietrasz przyklęknął jak inni i spojrzał wewnątrz. Z początku nic nie widział, dopiero gdy oczy dłonią z góry przysłoniwszy, oswoił je z ciemnością wewnątrz ziemi panującą, roztoczył się przed nim widok okropny. Pod sobą miał olbrzymią jaskinię, wydrążoną w kształcie kopuły, na któréj szczycie znajdował się otwór. Jaskinia była ludźmi przepełniona. Jedni siedzieli, mając głowy w dłoniach ukryte, drudzy szarpani bólami konwulsyjnemi tarzali się po ziemi, wydając straszne jęki; na boku człowiek bardziéj podobny do kościotrupa, niż do żyjącéj istoty, siny, wychudzony, z oczami zapadniętemi, i w krwawych obwódkach, położywszy obie dłonie na zwłokach przed chwilą zmarłego przyjaciela, zdawał się namyślać, ażali ma go pożreć; za jego plecami starzec z siwą brodą, choć już śmiercią owiany, dotąd poważny i spokojny, klęczał z dłońmi ku niebu wyciągniętemi; w pośrodku światłem od głowy do stóp oblany, stał młodzian smukły a piękny, i oczyma, w których malował się ból srogi, patrzył na tych, co nań z góry spoglądali. I zdawało się, jakby chciał do nich mówić:

— Ciekawiście, jak wyglądają ludzie, na głodową śmierć skazani? Nie cieszcie się naszym widokiem, bo jutro może na was przyjdzie kolej!... Rozgniewacie złotego cara i znajdziecie się tu!... O! jak ciężko umierać, gdy się jest tak młodym!...

Pietrasz łatwo się domyślił, jaki los czekał tych nieszczęśliwych, a że był to widok stokroć boleśniejszy od najbardziéj nawet krwawego pobojowiska, przeto cofnął się prędko i z twarzą zasępioną odszedł w głąb miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skrypt z 24 lipca 1873 r. bywa w wszystkich szkołach prowincyi wschodnio-pruskiéj, zwiedzanych przez dzieci o różnych językach ojczystych, zastosowany, że więc i w szkołach, o które tutaj chodzi, odbywa się nauka podług przepisów owego rozporządzenia.

O ile zaś język polski jest w warmijskich powiatach rozszerzony, wyświeca się z bardzo wiarogodnego świadectwa.

Redaktor Ignacy Danielewski z Torunia, intelektualny sprawca (!) przedłożonych petycyi, który starał się w sierpniu z. r. przyprowadzić w Warmii dwa polskie wiece do skutku, podaje w „Gazecie Toruńskiéj“ rozległość polskiéj Warmii jako dwa dekanaty w wschodniéj części olsztyńskiego powiatu i kącik reszelskiego powiatu. Wspomniany Danielewski wywodzi gorzkie żale na zmniejszanie się polskości nawet w tem ciasniejszem kole i skażenie tamże języka. Oto tak mówi dosłownie: „Żargon mazurski, kaszubski i górnoszląski jest razem niczem jeszcze w porównaniu z korupcyą, do któréj spadł język biednego warmijskiego ludu.“

Faktycznie — mówił komisarz rządowy daléj — znalazły też zabiegi p. Danielewskiego u ludności mało oddźwięku a na wiecach jego było bardzo szczupło ludu zebranego. Jakibądź jest sąd o rozporządzeniu z dnia 24 lipca 1873 roku, pewnem jest jednakże, że w żadnym razie nie istnieje potrzeba zmienienia go dla małych polskich osad Warmii. Gdyż równie jak te poszczególne miejscowości rozsiane są wśród po niemiecku mówiącéj ludności, tak z osobna nie jest żadna z nich czysto polska; przeciwnie w każdéj z nich mieszka znaczna ilość ludzi rozumiejących po niemiecku. Tutaj wskazał komisarz na swe własne spostrzeżenia porobione w powiecie olsztyńskim i zwrócił na to uwagę, że w petitum odnoszącém się do nauki rachunków, przyznali petenci, jak bardzo ich dzieciom potrzebna jest znajomość niemieckiego języka, aby się na targach porozumieć mogły. Charakterystyczném także jest, że — o ile mi wiadomo — nie wysłano z kół téj ludności jeszcze nigdy wniosku do władz o zmianę rozporządzeń i że sam pan Danielewski skarży się, iż nauczyciele okazali nieprzychylność wnioskom jego. Władza szkolna stara się szczerze o ustanowienie tam, gdzie tego potrzeba wymaga, nauczycieli władających polskim językiem i zapewnić może, że wszystkie jednoklasowe szkoły posiadają takich nauczycieli.

Następnie zwrócił się komisarz rządowy do skarg na instrukcyą samą, która nie zmierza do odebrania dzieciom ich mowy ojczystéj, lecz ma tylko na celu zapoznanie ich dokładne z językiem niemieckim. Twierdzeniu, iż się to nie da osiągnąć, musi zaprzeczyć; doświadczenia bowiem, jakie sam porobił, stoją z twierdzeniem petentów w diametralnéj sprzeczności. Udzielił daléj wyczerpujących wiadomości o większych podróżach rewizyjnych, które sam w różnych powiatach Litwy i ziemi Mazurskiéj odbył. W jednéj z tych podróży, która obejmowała cztery mazurskie powiaty, towarzyszył mu komisarz królewieckiego konsystorza. Podczas gdy referent ministeryalny po niemiecku egzaminował, miał komisarz konsystorski z dziećmi katechizm w polskim języku i w wszystkich tych szkołach pokazały dzieci radość sprawiającą biegłość w niemieckim języku, a miało to miejsce i tam, gdzie dzieci w domu słowa niemieckiego nie słyszą. Pokazało się przytem, że uczniowie, którzy najlepiéj po niemiecku mówili, także w języku ojczystym największą biegłość posiadali. Są więc w tem szczęśliwem położeniu, że i za granicami swéj ściślejszéj ojczyzny mogą z zbudowaniem uczestniczyć w nabożeństwie tak samo, jak gdy z rodzicami swemi w swem parafialnem kościele w nabożeństwie biorą udział.

Niezgodne także z prawdą skargi podnoszone przeciw instrukcyi a dotyczące religijnego wychowania dzieci. Potrzeba naturalnie, aby taż instrukcya była stosownie i z skutkiem przeprowadzona.

Jeżeli kto doszedł tak daleko, że obcy język tak pewno i gruntownie rozumie, jak język, którego jako dziecko używał, wtedy może i w tym obcym języku odebrać religijne pojęcia w sposób serce i uczucie poruszający. I pod tym względem porobiłem bogate doświadczenia.

W dyskusyi oświadczyli dwaj członkowie komisyi, że podług ich doświadczeń jest dzisiejsza metoda nauki dobrą, lecz jedynie tylko w miejscowościach o mieszanéj ludności, podczas kiedy w czysto polskich okolicach sprowadza liche postępy dzieci. Na co komisarz rządowy powołał się znów na zrobione przez siebie doświadczenia, twierdząc, iż w wielu czysto litewskich miejscowościach osiągnięto podług téj metody jak najlepsze rezultaty. W dalszéj przemowie zganili ciż sami dwaj członkowie komisyi odnośne rozporządzenie naczelnego prezesa wymagające, aby nauka religii nie była na każdym stopniu polskim dzieciom w ojczystym ich języku udzielana. Lecz następnie wystąpił jeden z nich przeciw petycyi z oświadczeniem: „Ton petycyi zrobił na mnie niesympatyczne wrażenie; zawiera ona wiele przesad i wychodzi z fałszywego założenia. Warmiacy nawet i w olsztyńskim powiecie nie czuli się nigdy Polakami, równie jak Górnoszlązak koniecznie chce być Prusakiem („Prussacke“) i czuje się obrażony, gdy go kto nazwie Polakiem („ein Pollacke.“) Naganić także trzeba zestawienie „Polacy i katolicy“; Warmiacy są prawie bez wyjątku (fast durchgehends) Niemcami i katolikami. I przy największéj życzliwości nie można dla Warmiaków więcéj żądać nauki polskiego języka, jak na to rozporządzenie naczelnego prezesa zezwala. Ludzie ci muszą się nauczyć dokładnie po niemiecku mówić; niedostateczna znajomość języka niemieckiego popycha ich w ręce żydowskie. Lecz nieużywanie polskiego języka przy nauce religii a zwłaszcza katechizmu daje się uczuwać w wyższych szkołach. Żądanie więc wykładowego języka przy nauce religii należy polecić do uwzględnienia, a nad innemi punktami petycyi przejść do porządku dziennego.

Wniosek ten został jednakże późniéj na korzyść wniosku koreferenta o przejście nad petycyą do porządku dziennego — cofnięty.

Inny członek komisyi położył przycisk na niedostateczne wykształcenie nauczycieli w polskim języku, mianowicie wyraził ubolewanie, że w seminaryach nauczycielskich tak mało jest język polski traktowany. Mówca zaprzeczył, jakoby polscy Warmiacy skorumpowanym językiem mówili, twierdząc owszem, że mają piękną wymowę polszczyzny. Stanąwszy zupełnie po stronie petentów stawił wniosek:

aby petycyą polecić rządowi do uwzględnienia.

(Żałujemy, że źródło, z którego sprawozdanie niniejsze czerpiemy, nie podaje obszerniéj mowy tegoż członka.)

Czwarty członek komisyi przyłączył się do wywodów koreferenta a w końcu dodał:

„Jako Warmiak z urodzenia potwierdzam, że w przedłożonéj petycyi chodzi tylko o odosobnione i stosunkowo małe obwody olsztyńskiego i reszelskiego powiatu, w których wprawdzie polski język istnieje, lecz w stosunkach codziennych niemiecki język nie tylko rozumiany, ale także używany bywa. Zresztą są mieszkańcy Warmii Niemcami (ganz deutsch.) Nie tylko nauczyciele, ale wszyscy mieszkańcy a mianowicie duchowieństwo było przeciwko zamierzonym wiecom.“

Przy głosowaniu odrzucono wniosek
o przekazanie petycyi do uwzględnienia
wszystkiemi głosami przeciwko jednemu.

Stawiony następnie pod głosowanie wniosek koreferenta, żądający przejścia nad petycyą do motywowanego porządku dziennego, został 8 głosami przeciw 6 przyjęty.

Komisya dla spraw szkolnych stawia więc wniosek:
Izba sejmowa zechce uchwalić:
zważywszy, że Warmia ma przeważnie niemiecką ludność i że w ogólności nie istnieje potrzeba szczególniejszego pielęgnowania w szkole ludowéj języka polskiego, przechodzi się nad petycyą II numer 114 do porządku dziennego.

Do sprawy téj wrócimy jeszcze w przyszłym numerze pisma naszego.

Bratnia przestroga.

Przed niedawnym czasem wydał minister oświecenia rosyjski pismo okólne do tak zwanych kuratorów naukowych okręgów państwa rosyjskiego, pismo, które interesujące treścią swego faktycznego materyału wogóle, nabiera podwójnego dla nas znaczenia przez swój rzut oka na pewną część młodéj inteligencyi polskiéj pod panowaniem rosyjskiem.

Okólnik zwraca z powodu ostatniego procesu socyalistycznego w Warszawie, jako i z powodu różnych innych jeszcze objawów, uwagę kuratorów okręgów naukowych na ruch społeczno-agitatorski, jaki zaczyna ponownie nurtować pomiędzy młodą inteligencyą rosyjską a mianowicie pomiędzy młodzieżą uniwersytecką.

Cała ta sprawa miałaby dla nas podrzędne znaczenie, gdyby niestety pewna część i polskiéj młodzieży nie stwierdzała w tych nurtowaniach aktu swéj obecności, gdyby nadto sposób, w jaki ministeryalny okólnik fakt téj obecności stwierdza, nie przekonywał nas, że dokument urzędowy mówi na ten raz przynajmniéj prawdę.

Według relacyi ministeryalnego okólnika istniało w Petersburgu z roku 1879 na r. 80 koło młodzieży pod nazwą Gminy polskiéj, która w skutek licznych aresztowań swych uczestników, rozwiązała się, by z pozostałości swych i niedobitków utworzyć nowe stowarzyszenie pod nazwą polsko-litewskiego stronnictwa socyalistyczno-rewolucyjnego.

Celem tego stowarzyszenia było zorganizowanie młodzieży polskiéj rozproszonéj po różnych uniwersytetach i innych zakładach naukowych państwa rosyjskiego dla wprowadzenia jéj w związek ze stowarzyszeniem rosyjskiem „Narodnéj Woli.“

Osobistości, jak Stanisław Kunicki, urodzony w Tyflisie, władający słabo językiem polskim mimo imienia i nazwiska z polska brzmiących, figurujący w ostatnim procesie socyalistycznym warszawskim Ludwik Warzyński, byli pośrednikami téj roboty w Warszawie, doprowadzili do skutku zlanie się istniejących już tamże odrębnych socyalistycznych kółek ze stowarzyszeniem petersnowili komitet centralny petersburski jako władzę naburskiem, ustaczelną.

Co rzeczą wielce w całéj téj robocie charakterystyczną a co na szczególną naszą zasługuje uwagę, co wreszcie prawdzie opowiedzianych w okólniku ministeryalnym szczegółów wystawia przekonywające świadectwo, to twierdzenie tegoż okólnika, „iż zadanie téj propagandy natury czysto społecznéj i kosmopolitycznéj, było wręcz wrogie narodowości i religii.“

W podobnem uczciwem wyznaniu leży dla nas rękojmia prawdy.

Jesteśmy aż nazbyt głęboko przekonani, że nienawiść sfer rządowych rosyjskich do polskości i katolicyzmu jest nierównie wyższą od ich wstrętów do społecznych agitacyi i nurtowań, czyli że przy cieniu choćby jakichbądź pozorów i prawdopodobieństw, okólnik taki ministeryalny byłby z lubością wciągnął w sferę swego oskarzenia wytoczonego rewolucyjno-społecznéj agitacyi tradycyjną wszelkich snów rosyjskich zmorę, — „intrygę polsko-jezuicką.“

Jeżeli na ten raz owa dwulicowa „intryga“ nie figuruje nie tylko w ministeryalnym okólniku, ale co więcéj jest w nim pod pewnym względem nie bez wyraźnego przycisku zrehabilitowana, nie mylimy się pono, przypisując urzędowemu dokumentowi przymiot wiarogodności.

„W programie swoim“, powiada ministeryalny okólnik, „objawiał komitet kierunek zasadzie narodowościowéj przeciwny tak systematycznie, iż uznając w zasadzie między innemi środkami walki udział we wszelkich demonstracych przeciw władzy za rzecz potrzebną, zastrzegał jednak sobie, że w tych uczestniczyć nie będzie, któreby miały charakter narodowy lub religijny.“

Trudno zapewne o świadectwo wyraźniejsze i więcéj przekonywające, ale téż zarazem o fakt wyzywający natarczywiéj przezorność i uwagę wszystkich dodatnich i troskliwych o przyszłość narodową żywiołów naszego społeczeństwa.

Odwieczną, nie po raz pierwszy dzisiaj przez nas prawdą pozostanie, że każda młodzież potrzebuje swych osobnych ideałów, że bez nich żyć nie może, że nie może poprzestawać na saméj tylko trosce o chleb powszedni i jego zabezpieczenie.

Dawniéj była takim ideałem dla polskiéj młodzieży sprawa ojczysta, aspiracye niepodległości narodowéj.

W objawach tych mogło być wiele wybujałości, wiele niewczesności; życie dla podobnego ideału upuszczało narodowi wiele krwi, wycieńczało go materyalnie, opłacało się czcicielom jego ciężkiemi ofiarami, ale cokolwiekbądź, nie niszczyło i nie podkopywało narodowéj społeczności moralnie, przeciwnie kupiło ją i szeregowało ją około sztandaru, którego dodatnią i piękną stronę uznają choćby nawet jego najzaciętsi przeciwnicy.

Cóż tymczasem poczyna się rodzić w sercach, z których poczyna ustępować, zaciągać się mgłą niepamięci ideał ojczysty i narodowy?

Smutny żywioł waśni społecznéj z bożyszczem nie znającem czci prawd religijnych i narodowych, kosmopolityzm, wśród którego nie ma miejsca dla ojczyzny i narodowości.

Narodowość, religia, ojczyzna są dla tego kierunku „stanowiskami zwyciężonemi“, überwundene Standpuncte, według słownika socyalistycznych chorągów, czy to nazwisko ich Marx, czy Proudhon lub Cabet.

Utonąć w kałuży podobnego kosmopolityzmu, zginąć i zatrzeć swój indywidualizm narodowy w szeregach jakiéjś bezwyznaniowéj i beznarodowéj armii socyalistycznéj, byłby to istotnie ze wszystkich rodzajów śmierci, jakiemi skończyć możemy, z pewnością najsmutniejszy. Jeżeli ginąć, to już lepiéj ginąć jako sforny i ofiarny żołnierz własnéj sprawy w walce z wrogiemi losami, aniżeli jako samobójca czy zaprzaniec w szarych szeregach socyalizmu. Samobójstwo zaś takie byłoby tem zdrożniejsze, im niepotrzebniejsze.

Niechajby młodzież nasza, która się puszcza kosmopolitycznemi torami, zmartwychwzbudziła w sercach swych i umysłach dawny tradycyjny ideał. Pozostanie on wiecznie trwałym, pozostanie wiecznie prawdziwym a nie zmienia zaiste ani jego wartości, ani jego charakteru, jeżeli służba jego zmienić winna pod naciskiem okoliczności swą praktykę. Dawniéj służyło mu się orężem, dzisiaj trzeba mu służyć pracą, wytrwałością i wiarą.

Szukać innych bogów, odstępować dawnego sztandaru, pozostanie zdrożnością, od któréj ustrzedz młodzież naszą uważamy za święty obowiązek. Niechajby przecież ci, którzy z powołania uważają się za jakichś uprzywilejowanuch stróżów społecznego porządku i zachowawczości a którzy mimo to prześladują tak zachowawcze organizacyi społecznéj pierwiastki, jakiemi są narodowość i religia, zechcieli przyjść do przekonania, jak źle służą rzekomemu programowi swemu, jak obalając narodowość, jak prześladując wiarę, otwierają tem samem szluzy powodzi społecznego wywrotu!

Wiadomości urzędowe.

Król zamianował asesora rejencyjnego Delbrücka landratem w Tucholi.

Z listy rzeczników wykreśleni zostali: rzecznik von Rabenau przy sądzie ziemiańskim w Zgorzelicach i radzca sprawiedliwości Mützel przy sądzie ziemiańskim w Poznaniu.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Mundury. —) Dla uczniów uniwersytetu warszawskiego zaprowadzają mundury. Forma tego umundurowania została już zatwierdzona a same mundury będą dwojakie, powszednie i galowe. Mundur zwykły z ciemno-zielonego sukna, będzie miał jeden rząd złotych guzików w liczbie 9 i wypustki niebieskie. Mundur galowy także ciemnozielony z niebieskiemi wypustkami, będzie dwurzędny po 6 guzików złotych w każdym rzędzie i mieć będzie złote pętlice haftowane na kołnierzu i mankietach.

Odpowiednie rozporządzenie wraz z rozmiarami i wzorem pętlic nadeszło już z ministerstwa do kancelaryi warszawskiego uniwersytetu, a ze szczegółów widać, że forma umundurowania nowa, podobna będzie do formy umundurowania w uniwersytetach rosyjskich z przed lat 25.

(— Redaktor „Dniewnika Warszawskiego.“ —) Chodzi pogłoska po Warszawie, że redaktorem „Dniewnika Warsz.“ ma zostać nie Krestowskij lecz Budiłowicz, zięć Dobrjańskiego i szwagier owego Mirosława Dobrjańskiego, który znęca się nad Unitami.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 26 kwietnia. (— P. Schloezer —) pruski poseł przy Watykanie, jeszcze przed świętami wyjechał z powrotem do Rzymu, gdzie stanął, jak już donosiliśmy, w wielki piątek.

Zaraz po swem przybyciu złożył p. Schlözer wizytę kardynałowi Jacobiniemu i jak się rzymski korespondent „Koelnische Zeitung“ dowiaduje, miał przywieść własnoręczny list cesarza Wilhelma do Leona XIII.

„Kreuz Ztg.“ zaś donosi, że po wizycie u kardynała Jacobiniego wysłał p. Schlözer natychmiast osobnego kuryera do Berlina.

Wszystkie te doniesienia i wiadomości zapowiadają dalsze, przyspieszone pertraktacye w sprawie zawarcia ostatecznego pokoju. Łatwo przeto być może, iż projekt rewizyi ustaw majowych przedłożonym będzie pruskiemu sejmowi jeszcze w poświątecznéj sesyi.

(— Pruska izba deputowanych —) zbiera się już w przyszły tydzień, 4 maja na pierwsze poświąteczne posiedzenie. Dnia poprzedniego t. j. 3-go maja odbędą wszystkie frakcye posiedzenia dla naradzenia się nad stanowiskiem, jakie im zająć należy w obec uchwalonéj przez izbę panów ustawy kościelnéj, która zaraz na pierwszem poświątecznem posiedzeniu zajmować będzie izbę deputowanych. Nie ulega wątpliwości — tak piszą dzienniki — że znajdzie się w izbie deputowanych większość dla kościelnego projektu, chociaż stronnictwo narodowo-liberalne głosować będzie przeciw niemu.

(— Sprawa katolickiego probostwa polowego —) ma być niebawem uregulowaną, jak donoszą katolickie dzienniki. Proboszcz polowy, biskup Namszanowski, pierwszy wszedł w kolizyą z ustawami majowemi zaraz po rozpoczęciu walki kulturnéj i od tego czasu posada polowego proboszcza była opróżnioną.

(— Projekt wykluczenia publiczności z rozpraw sądowych —) ma jeszcze w bieżącéj sesyi przedłożonym być parlamentowi, ponieważ rząd cesarski wielką do tego przywięzuje wagę. Jakiéj treści będzie pomieniony projekt, dzienniki nie donoszą, powiadają tylko, że dawniejszy projekt będzie znacznie przerobiony.

(— Cesarzewicz niemiecki —), którego rekonwalescencya postępuje trybem normalnym, ma zaraz po zupełnem przyjściu do zdrowia, wyjechać z dwoma najmłodszemi córkami na krótki pobyt do Homburga. W tym czasie wyjedzie równocześnie cesarzewiczowa na krótki czas do Anglii z księżniczką Wiktoryą.

FRANCYA.

* (— Wyrok zapadły na deputowanych Rocha i Quercyego, —) a skazujący obu obżałowanych na 15 miesięcy więzienia poruszył prasę robotników i spowodował wielki miting, któremu przewodniczyć miał Camélinat, i na którym Louise Michel przemawiać obiecała. Na zgromadzenie zapowiedziane zebrano się licznie. Sala do tego przeznaczona zbudowaną jest podłużnie, a przyozdobioną w zwierciadła i rozmaite malowidła. Publiczność była bardzo mięszaną. Wśród robotników w bluzę przybranych widać było mężczyzn w przyzwoitym stroju a nawet eleganckie damy osłonięte kwefém, w kapeluszach z piórami i w sukniach odpowiadających najświeższéj modzie.

Atmosfera w sali była duszna a przepełniona przykrym zapachem tytuniu, absyntu, i nieznośnym miejscami odorem.

Około godziny 9 publiczność nie widząc nikogo u stołu przewodniczącego poczęła się niecierpliwić, a jedna z młodych dam, o rysach sympatycznych i zdradzających żywy temperament niecierpliwie uderzała parasolkiem w posadzkę. Równocześnie odezwało się kilka głosów, domagających się słowami „Bureau, Bureau“, rozpoczęcia.

Jeden z obecnych wszedł na estradę i oświadczył, aby zebrani wybrali Massarda przewodniczącym, ponieważ Camélinat jeszcze się nie zjawił. Niezadługo t Massard uchwycił dzwonek i zagaił posiedzenie. N stępnie wszedł na trybunę szczupły młodzieniaszek i gł sem napsutym mocno alkoholowemi napojami zadeklamował wiersz, wyrażający na przemian pożałowanie dla biednych, wynędzniałych robotników i miotający przekleństwa na bogaczów czyli ciemięzców. Słowo arystokracya, wygłoszone kilkakrotnie z widocznym przyciskiem i wysiłkiem, miało zaszczepić lub spotęgować nienawiść i wrogie naprzeciw zamożnym usposobienie. Po deklamacyi téj, którą zresztą nie bardzo sutemi wynagrodzono oklaskami zabrał głos obywatel Lavaux, były kapitan wojsk i wyrazami pełnemi siły i ognia a przeplatanemi gryzącem szyderstwem, wystąpił przeciwko rządowi, który się odważył taki „na ich przyjaciół wydać wyrok.“

W dalszym ciągu swéj mowy uderzył na orleanistów, że spiskują potajemnie i że znajdują pomoc u ministrów. „My — powiada Lavaux z zapałem — nie jesteśmy żadną bandą spiskującą, my wypowiadamy otwarcie, czego chcemy.“ Nakoniec mówca robi wycieczkę na burżoazyą i kapitalistów. „W strejku decazevilskim niechaj poznają naszą potęgę; strejk ten jest naszą rzeczą. Musimy go przywieźć aż do zwycięztwa, jest on potyczką mającą walną bitwę poprzedzić, którą stoczymy niewątpliwie, ale stoczymy nie teraz. Obecnie jeszcze potrzeba nam organizacyi. Musimy w zwartych stanąć szeregach i wybrać sobie odpowiednich przywódzców. Wiele krwi popłynąć musi, ale naszem życzeniem jest, aby jéj popłynęło jak najmniéj, bośmy stronnictwem humanitaryzmu i pracy. Zabiegi nasze „panom obywatelom, bardzo przykremi się staną, ale od tego już uchronić ich nie możemy. Gdy się zorganizujemy, natenczas biada państwu i zbrojnéj potędze — myśmy od niéj silniejsi.“

Na końcu każdego takiego zwrotu grzmot oklasków posypał się jako znak uwielbienia dla mówcy, a robotnicy ukołysani bujnemi frazesami poczęli marzyć o świetnéj przyszłości.

Następnym mówcą był redaktor Fournière; starał on się przekonać słuchaczów, że jądra kwestyi socyalistycznéj gdzie indziéj szukać należy.

„Owa mała grupa wielkich finansistów zgadzających się na każdą formę rządu — oto nasi nieprzyjaciele. Ta właśnie garstka opanowała królestwo, opanowała cesarstwo, a teraz dominuje w rzeczypospolitéj. Rząd nasz jest posłusznym służalcem owych „sans d'ecus.“ I to nawet nie Francuzi, milionerzy owi przychodzą z obczyzny.“

Przy téj sposobności dostało się nieco Rotschildowi i dyrektorom kolei żelaznych.

„Międzynarodowym tym milionerom przeciwstawić musimy międzynarodowych robotników. Dla nas socyalistów nie ma ojczyzny. Patrzcie oto, włoscy i niemieccy bracia posyłali pieniądze do Decazeville. Czyńmy to samo — oszczędzajmy codziennie, aby wesprzeć strejkujących.

Po téj mowie wystąpiło kilku retorycznych nowicyuszów, a mianowicie pewien dziennikarz i młody jeszcze student. Efekt jaki sprawili, nie był zbyt świetny i dla tego téż z tém większym entuzyazmem powitano célèbre citoyenne Louise Michel, gdy wstąpiła na estradę.

Długi ciemny woal na głowę zarzucony, twarz poważna i wychudła, organ jéj suchy i ochrypły, nieco melancholijnie brzmiący, cała jéj postać szczupła, sprawia wrażenie tajemnicze.

Poczyniwszy na wstępie w poetycznych słowach niektóre uwagi o ogólnem położeniu socyalistów, poczęła biadać nad nędzą w obecnych czasach, któréj końca jednakże niezadługo już spodziewać się można.

„Widzę jutrzenkę nowéj ery — ery wolności. Czytamy wprawdzie „Liberté“, „Egalité“, „Fraternité“ na gmachach naszych, ale słowa te straciły swoje znaczenie pomiędzy republikanami. Ów stary zastęp już żyć przestał, już obumarł i pochować jeszcze go teraz tylko należy.“

Następnie retorka wzywa do walki przeciwko panującym klasom.

„Zastanówcie się moi przyjaciele, — patrzcie, jako woły na polu gromadzą się przy zbliżaniu się wilków; złączmy się także w jednę gromadę i stawmy wilkom czoło.“

Mowę jéj przyjęto z nadzwyczajnym entuzyazmem i najhuczniejszemi obsypano oklaskami. W kilka chwil potem odezwały się głosy interpelujące Massarda: „Camélinat! Ou est Camélinat?“ Przewodniczący zaambarasowany oświadcza, że nieobecnego powstrzymały niezawodnie bardzo ważne przyczyny. W całem zgromadzeniu zapanowało wielkie niezadowolenie z powodu niedotrzymania obietnicy; a pomimo zapewnień przyjaciela Camelinata, że jeszcze przyjdzie, obecni zniecierpliwszy się w końcu, postanowili nie czekać już dłużéj i rozeszli się o godzinie 11½ z okrzykiem uwielbienia dla rzeczypospolitéj socyalnéj.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Lwów, 27 kwietnia. W mieście powiatowem Lisku wybuchł pożar poprzedniéj nocy i zniszczył prawie ¾ całego miasta.

Rzym, 27 kwietnia. Depesza włoskiego konsula z Aden donosi, że wiadomość o wymordowaniu włoskiéj ekspedycyi naukowéj się potwierdza. Z rzezi uszedł tylko jeden żołnierz, który wieść tę zakomunikował rządowi miejscowemu. Morderstwa dokonano w Arbudzie pomiędzy Zeilah i Gildezzą. Z członków ekspedycyi ani jeden nie został przy życiu, a nadto padli ofiarą dwaj Europejczycy, pozostający w służbie. Eskorta złożona z krajowców dostała się do niewoli. Europejczyków, którzy pozostali w Harvas, nie wymordowano — jak to głosiły wieści ostatnie — lecz tylko zabrano do niewoli. Pomiędzy nimi znajduje się także kupiec włoski Sacconi.

Londyn, 27 kwietnia. Dzienniki wyrażają w ogóle zadowolenie z zwrotu w sprawie wschodniéj. „Times“ sądzi jednakże, iż trudności dopóty nie będą usunięte, dopóki Grecya nie zakomunikuje urzędownie wydanych rozkazów do rozbrojenia.

Ateny, 27 kwietnia. Reprezentanci mocarstw odbyli w dniu wczorajszym wieczorem naradę u włoskiego posła. Na téj naradzie miano się zgodzić na to, że Grecya powinna przesłać wszystkim rządom oświadczenie co do zamiaru demobilizacyi.

Ateny, 27 kwietnia. Mimo odpowiedzi greckiego rządu danéj hr. Mouy, reprezentanci mocarstw wręczyli

w dniu wczorajszym wieczorem greckiemu rządowi ultimatum, żądające demobilizacyi w przeciągu ośmiu dni.

Wycieczka Olimpu do Wiednia.

Wiedeń, 24 kwietnia.

Gdyby dziś w Wiedniu ktokolwiekbądź o czemkolwiek mówić śmiał, coby nie miało bezpośredniego związku z przedstawieniami dawanemi obecnie w pałacu książąt Schwarzenbergów na cele dobroczynne, tegoby niezawodnie mieszkańcy stołecznego miasta Rakuskiéj dynastyi mieli za dziwiego, gdzieś z najdalszych kończyn świata przybyłego człowieka. Jak w Burgu przy cesarskim stole, tak w najskromniejszéj izdebce najbiedniejszego urzędnika — wszędzie, wszyscy tylko o ważnym tym mówią wypadku; Wiedeńczyk bowiem tę ma zaletę czy przywarę, że dla niego rozrywka jest istotnie ważną w życiu czynnością; nie lekceważą rozrywki, oddając nadobnéj téj pani należący jéj się hołd wdzięczności za mile z jéj łaski spędzone chwile. Wyższe sfery społeczeństwa inaczéj wprawdzie zapatrywały się ongi na rodzaj przyjemności ich położeniu właściwy. Bawiono się w turnieje, w których męztwo, zwinność, przytomność umysłu pod okiem pięknych pań a między niemi i niejednéj wzruszonéj bogdanki, do zwycięztwa zagrzewały rycerzy; bywało niekiedy, że i sam król w szranki wstępował, o lepsze z poddanymi walcząc. Henryk II, z rodu Walezyuszów, lancą Montgommergo ugodzony, życiem to nawet przypłacił. Bawiono się w pierścień, co także nie mało wymagało dzielności i siły. Bywały i inne, czysto umysłowego rodzaju zabawy; do tych i panie z niemałem przyczyniały się powodzeniem.

Dziś inne nastały czasy, inne wyobrażenia, inne zupełnie obyczaje; ludzie jakoś skarłowacieli, cóż więc dziwnego, że im innych zachciewa się rozrywek. Wiedeń jest pod tym względem najwymowniejszem signum temporis instynktów i potrzeb w zakresie zabawy.

Le pavillon couvre la marchandise; nie ma więc co ze zgrozą twarz zakrywać, jakkolwiek nieraz przychodzi widzowi po temu ochota, le pavillon przedstawia tutaj tysiące rodzin nakarmionych, przyodzianych, pocieszonych, plon bowiem przedstawienia będzie prawdziwie królewski, liczą podobno na jakie trzydzieści tysięcy reńskich; bądźmyż więc i my pobłażliwi pour la marchandise, pamiętając jedynie o celu przedstawień.

Tytuł sztuki: „Götterdämmerung in Wien“ nie da się na polski język inaczéj przetłumaczyć jak: „Zmierzch Bogów w Wiedniu.“ Autorami sztuki téj są: książę Ryszard Metternich, ambasador austryacki w Paryżu za panowania Napoleona III, i baron Bourgoin, obecny przy wiedeńskim dworze ambasador francuzki. Aktorami zaś, z kilkoma nieuniknionemi w takich wypadkach wyjątkami, są jedynie przedstawiciele najdawniejszych, najświetniejszych rodów tutejszéj arystokracyi, tych właśnie rodów, których antenaty w turniejach harcowali, zanim im przyszło harcować z wrogami ojczyzny. — Przedstawienia odbywają się w jednéj z najwspanialszych sal wspaniałego pałacu Schwarzenbergów. Dwie pierwsze reprezentacye, skromnie mianowane jako próby kostiumowe, ściągnęły do téj sali, co tylko Wiedeń posiada najświetniejszego, urodzeniem i pięknością. Już na te dwa wieczory nadzwyczaj trudno było o bilet (bilet kosztujący notabene 25 reńskich) i tylko dzięki uprzejmości jednéj z występujących na scenie bogiń, otrzymałem takowy, za co jéj do grobowéj deski zachowam najszczerszą wdzięczność. Na ostaniem, najświetniejszem przedstawieniu bilety będą po 50 reńskich. Mówią, że cesarz Franciszek Józef obiecał tego wieczora do pałacu Schwarzenbergów przybyć.

Oto krótkie streszczenie sztuki, jeśli to w ogóle sztuką nazwać można, jest bowiem w utworze tym wszystkiego po trochu: i komedyi, i śpiewu, i baletu, i żywych obrazów, są nawet od czasu do czasu i kalambury, a wszystko razem arcydowcipne, arcyzabawne, a nadewszystko arcy-wiedeńskie.

Otóż widzimy Olimp, a w Olimpie popłoch nie do opisania. Z chmurnem obliczem, chmurniejszem jeszcze wejrzeniem, ciężkim, złowrogim krokiem stąpa po obłokach wszechwładny Jowisz, namyślając się, kiedy najstosowniejsza będzie chwila, aby ku ziemi gromy swe zwrócić. Przy nim majestatyczna Juno z głębokiem oburzeniem podziwia, że pod jéj argusowem okiem do takiego niebywałego, sromotnego przyjść mogło wypadku. Junonie piękna wtoruje Wenus, ale wtoruje nieszczerze, z pewnym odcieniem schaden Freude, że się znienawidzonéj rywalce coś nieprzyjemnego wydarzyło. Reszta bogów i bogiń tem głośniejsze wywodzą treny, że wszyscy, ilu ich jest, tajemnie żałują, iż w owym Olimp znieważającym wypadku nie oni główną odgrywali rolę.

Ale jakiż to był ten okropny wypadek? — niechże się raz już dowiemy, co mogło tak silnie wstrząsnąć podwalinami Olimpu? Otóż młodości urocza przedstawicielka starego Jowisza ukochana Benjaminka, ulubione całego Olimpu dziecię, piękna Hebe, o zgrozo!... znikła... przepadła... Jak ziemi najprostszą córę, porwał ją Herkules i na olbrzymich barkach zaniósł wprost... gdzie? do Wiednia, na Ringstrasse.

Widząc w żalu nieutulonego pana swego i władzcę, lekki, rączy pięto-skrzydlaty przybiega Merkur, ofiarując się zaginioną owieczkę odnaleść i na Jowiszowe łono ją złożyć. Uradowany Jowisz wydaje rozkaz, by czem prędzéj złote wrota Olimpu otworzyć i powiewnego posłańca wypuścić; lecz zanim opieszały nieco portier zdołał za ulatującym Merkurem bramę napowrót zamknąć, niespodziewanie przez zamknięte podwoje wyślizgnął się cały zastęp bogów i bogiń. Lecą i lecą! przez mglistą przestrzeń, przez różnobarwne obłoki, przez czarne chmury. Gwiazdy ze zdziwieniem zaglądają im w oczy, a oni lecą i lecą. Wtem nagle czują ziemię pod stopami. Oglądają się. Gdzież ich los spuścił? Naturalnie do Wiednia, tym razem na Kärtnerring. Uradowani, że im się tak świetnie udało wydobyć z Olimpu, gdzie ich jednostajność niczem nie zamąconego szczęścia nudziła na śmierć; uradowani, że na wiedeńskie sznycle i centowe bułki nektar i ambrozyą zamienią, a już najbardziéj uradowani, że staremu Jowiszowi figla spłatali, ani się domyślając, że stary Jowisz in propria persona bez ich wiedzy, cichaczem i niepostrzeżenie za niemi podążył, z zamiarem szpiegowania rozpuszczonéj olimpijskiéj trzody.

Tymczasem one, boskiego pochodzenia córy przebierają się co tchu, by ich czasem nie poznano, jedna za wieśniaczkę z okolic Pesztu, druga za amazonkę od polowań par force, inna za mamkę, inna jeszcze za kelnerkę Tak samo swawolni bogowie najrozmaitsze przybierają role. Wynika ztąd nieprzerwany szereg scen tak zabawnych, tak śmiesznych, tak szaloną tryskających wesołością, że się obecna w sali publiczność literalnie wije ze śmiechu; nieraz i sami aktorowie od śmiechu wstrzymać się nie mogą.

Koniec końcem nie Merkur, ale czujna, nieco szpiegowata z natury Junona odnajduje wreszcie zgubioną owieczkę, która to owieczka sodową wodę sprzedawała w Praterze. Z powrotem ślicznéj Hebe oraz całego pocztu nieco zbałamuconych bogów i bogiń, wraca do Olimpu wesołość, radość, swoboda. Kontent stary Jowisz; kontenta i z swéj czujności dumna Juno, kontenci wszyscy. Będą sobie teraz mieli na jakiś czas co opowiadać i z czego się śmiać. Jak znów się nudzić zaczną, wówczas znów coś się trafi.

Wśród téj sztuki różne co chwila zachodzą niespodzianki, jedne od drugich ładniejsze: kuplety z wielkim talentem i dowcipem śpiewane, tańce wzięte z baletu Wiener Walzer, świetnie przez młodego hrabiego Mensdorfa prowadzone. Największy wszakże zapał wywołały ćwiczenia wojskowe „gwardyi cesarskiéj“, którą to gwardyą przedstawiało szesnaście najładniejszych, najzgrabniejszych księżniczek i hrabianek z towarzystwa wiedeńskiego. Rien que du sang bleu.

Wesołością sztuki i doskonałością wykonania upojoną publiczność prześliczny, czarujący jeszcze czekał widok: żywy obraz godzien najświetniejszych kreacyi Makarta; obraz przedstawiający apoteozę Olimpu. Co tam było pięknych kobiet, ślicznych panien, mężczyzn o wspaniałéj, szlachetnéj postaci; co za przepych w kostiumach od złota kapiących; co za mnogość brylantów (byłoby ich można na garnce jak krupy mierzyć), tego żadne pióro chyba skreślić dokładnie nie zdoła.

Ostatnie, najświetniejsze przedstawienie odbędzie się w obecności monarchy.

Jak aktorka największy i jak zawsze najsłuszniejszy miała sukces księżna Metternich; prawdziwa Junona prawdopodobnie piękniejszą od niéj była ale rozumem, gracyą, czasem niezrównanéj wesołości, księżna ją z pewnością przewyższa. Nieco surowego oblicza Minerwę przedstawiała księżna Montenuowo, wielce piękna dama. Wenus pani Okoliczano z domu księżniczka Łobanow; zagubioną Hebę cudownie przedstawiła ładna hrabina Wilczek, a Diaunę baronowa Bourgoin. Jéj kostium był z całego obrazu najwspanialszy. Uroczéj hrabinie Apponyi (siostrzę margrabiny Zygmuntowéj Wielopolskiéj) powierzoną była wdzięczna rola Ganimeda. Z mężczyzn Appolin (książę Henryk Lichtenstein urodzony z hrabianki Julii Potockiéj, którą niegdyś la belle Julie w Wiedniu nazywano) i Pluton (hrabia Roman Potocki) największą zwracali uwagę.

Czy „Die Götterdämmerung in Wien“ długo będzie przedmiotem rozmów prześwietnych Olimpu mieszkańców, nikomu prawdopodobnie wiadomem nigdy nie będzie, ale co śmiało twierdzić można, to że w Wiedniu dużo minie czasu, zanim o czem innem mieszkańcy mówić będą.

A. M. L.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 27 kwietnia.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:
Z skarbonki panienek fen. 50.
Razem dziś złożono fen. 50.

— * ***Na koszta wysyłki dzieci*** na czas wakacyjny otrzymaliśmy od wychodzcy polskiego mr. 10 z przypiskiem: Niech Bóg usiłowaniom waszym błogosławi.
Razem z poprzedniemi złożono mr. 17 fen. 60.
Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Na czas wakacyjny*** przyjmuje do siebie p. sędzina Lewandowska z Jeżewa czterech chłopców.
O dalsze zgłoszenia bardzo prosimy.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***
Z Łańcuta (rata druga) mr. 6 fen. 75.
Razem z poprzedniemi złożono 421 m. 13 fen.
Dalsze pośredniotwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Na rzecz pogorzelców miasta Stryja*** otrzymaliśmy:
Od pani E. Piotrowskiéj z Poznania mr. 5. Od pp. rzecznika Thiela mr. 10, rzecznika Szumana mr. 3, Leona Bielińskiego fen. 50, od Litwina mr 5. Zebrane na święconem u p T. Krzyżanowskiego mr. 30, które złożyli pp.: A. Krzyżanowski mr. 6, Marya Krzyżanowska, T. Krzyżanowski, Stanisław Krzyżanowski, Jan Krzyżanowski po 3 mr., Urbanowscy mr. 4, St. Cieszewski mr. 2, Aniela Żurkowska mr. 1, W. M. mr. 3, Karol Müller mr. 2.
Razem z poprzedniemi złożono 76 mrk. fen. 25.
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Wystawa obrazu*** p. Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i branek tatarskich otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4 po południu; w niedziele i święta do godziny 5 po południu.
Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

— * ***Nadmieniamy,*** że równocześnie z obrazem p. Stanisława Daczyńskiego wystawionym będzie wykonany od jutra w fabryce p. A. Krzyżanowskiego większych rozmiarów model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, ktróry w tym roku na placu katedralnym w Poznaniu będzie wzniesiony.

— * ***Teatr polski.*** Na dwa święta wielkanocne zjechała tu część towarzystwa naszego dramatycznego z Kalisza, gdzie dotąd bawi i gdzie prawdopodobnie zabawi przez cały maj.
Onegdaj odegrano trzy jednoaktowe komedyjki, a mianowicie jednę z francuzkiego: U tancerki, a dwie oryginalne: Kłopoty dziadunia i Aby handel szedł. Nie podajemy ich treści ani nie rozpisujemy się o grze artystów, bo przekonani jesteśmy, że będą one w zimowym sezonie powtórzone, powiemy tylko, że choć nie wszystkie role odpowiednio były obsadzone i choć niektórym artystom pamięć nie dopisywała, publiczność bawiła się dobrze, bo wszystkie te sztuczki bardzo wesołe i w każdéj z nich dość humoru.
Wczoraj odegrano znaną tu komedyą Bałuckiego: Radzcy pana radzcy, a odegrano ją dość gładko. Publiczność bardzo się nielicznie zebrała.
Dziś wszyscy artyści wyjechali do Kalisza, gdzie, nawiasowo mówiąc, cieszą się wielkiém powodzeniem, a „Kaliszanin“ pisze, iż od dawna tak dobranego towarzystwa i takiéj gry w Kaliszu nie widziano.

— * ***W czasie*** świąt wielkanocnych mieliśmy piękną pogodę, wieczory tylko były chłodne. Świątynie Pańskie przepełnione były wiernymi w czasie nabożeństwa, a w południowych godzinach używała ludność poznańska świeżego powietrza za miastem w bliższych i dalszych wycieczkach.

— * ***Święcenia Olejów św.*** w katedrze gnieźnieńskiéj dokonał w tym roku w wigilią św. Wojciecha ks. biskup sufragan Cybichowski z upoważnienia ks. arcybiskupa-nominata Dindera, w asystencyi wszystkich duchownych gnieźnieńskich.

— * ***Zwracamy*** uwagę naszych czytelników na zamieszczony w numerze dzisiejszym inserat pp. Falkowskich, które nowy kurs w swéj szkółce freblowskiéj otwierają z dniem 29 bieżącego miesiąca.

— * ***Kradzież.*** W kościele farnym pewien rzezimieszek skradł znajdującéj się na nabożeństwie dziewczynie sakiewkę z 6 markami.

— * ***W piątek*** wystrzałem z pistoletu stłuczono szybę w oknie zakładu Sióstr Miłosierdzia. Ulicznika, który się dopuścił występnéj téj swawoli przytrzymać nie zdołano.

— * ***Nowonarodzone dziecko*** uratowali od niechybnéj śmierci, gdyż wrzucone było w kloakę przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 12, pp. Wojciechowski i Leitgebel, w dniu 20 b. m. Matka znajduje się w lazarecie tutejszym. Policya została o tém zawiadomioną.

— * ***Ciągnienie*** 2-giéj klasy król. pruskiéj loteryi rozpocznie się dnia 11 maja. Losy odnowić należy do 8 maja 6 godziny wieczorem.

— * ***W Szaradowie*** pod Kcynią spalił się w sam wielki czwartek kościół katolicki. Spłonęły wszystkie aparaty i sprzęty kościelne, a nawet Sanctissimum. Niczego uratować nie zdołano. Ogień powstał wieczorem, jak się zdaje od świec palących się w zakrystyi, dokąd przeniesiono Sanctissimum.

— * ***Do Wolsztyna*** przybyło niedawno kilkuset robotnic i udało się następnie do kraju buraków to jest do Saksonii.

— * ***Donoszą nam z Lipska,*** że tam w dniu 13 bm. uzyskał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora obojga praw pan Stefan Łaszewski z Pelplina, złożywszy poprzednio egzamin referendaryuszowski.

— * ***Dr. Hubert Krasiński***, członek komitetu pomnika Mickiewicza, wydał broszurę pt. „Uwagi o modelach na pomnik dla Mickiewicza, wykonanych według pomysłu Matejki, oraz odpowiedź pp. recenzentom na ich zarzuty.“ Autor przeznaczając czysty dochód z téj broszury na rzecz pomnika, występuje w obronie projektu Matejki i zbija wszelkie podnoszone przeciwko temuż zarzuty.

— * ***Ludność Warszawy.*** Według ostatniego obliczenia policyjnego Warszawa ma mieszkańców stałych i niestałych 406,965, w tém mężczyzn 199,329, kobiet 207,636; mieszkańców stałych liczy Warszawa 233,284. W téj liczbie nie mieści się cyfra garnizonu wojskowego, wynosząca około 25,000 ludzi i osób przejezdnych lub chwilowo bawiących w mieście.

— * ***Joanna d'Arc,*** obraz, nad którego wykończeniem pracuje obecnie mistrz Matejko, wystawiony zostanie najprzód w Wiedniu, a następnie w Paryżu.

— * ***Pojedynek.*** Dnia 24 bm. odbył się w Paryżu pojedynek pomiędzy dziennikarzem Drumont, autorem broszury „La France juive“, a Meyerem dyrektorem „Gaulois“. Pierwszy z przeciwników otrzymał ranę w nogę.

— * ***Cholera.*** Od południa d 25 kwietnia do południa wczorajszego umarło w Brindisi na cholerę 5 osób; zachorowały zaś na zarazę w tymże czasie 3 osoby.
Od dnia 24 do 25 kwietnia zachorowały tamże 3 osoby, umarło zaś 7, z których 6 zaniemogło już dawniéj.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w środę dnia 28 kwietnia Witalisa.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 38, zachód o godzinie 7 minut 18.
Dnia 28 kwietnia 1511 roku pobicie Tatarów pod Wiśniowcem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***P. Zygmunt Przybylski*** napisał nową 5-aktową komedyą p. t. „Wicek i Wacek“, która podczas nadchodzącego sezonu letniego przedstawioną zostanie przez Towarzystwo poznańskie. Komedya ta zaleconą została do grania na ostatnim konkursie w Warszawie.

— ***„Pod naszą strzechę.“*** Pod takim tytułem ma wyjść w Krakowie jednodniówka na korzyść wydalonych z Prus. Komitet zajmujący się redakcyą jednodniówki prosi literatów, artystów i muzyków o spieszne nadsyłanie prac swoich, ściśle stosując się do wyznaczonych następujących rozmiarów. Dla prozy 25 wierszy druku, poezyi 25, dla utworów muzycznych 3 wiersze nutowe, a rysunki 1/4 lub połowę kolumny wydawnictwa „Dla pogorzelców.“ Rysunki powinny być robione na kalce litograficznéj i takimże tuszem.
Adres „Koło literackie“ w Krakowie.

— ***„Lettres inédites de la reine Marie Leszczyńska“***, wydane przez Digueres w Paryżu, ukazały się w Paryżu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Wendland z Gryfii. Pawłowicz z Chlewisk. Bobowicz z Inowrocławia. Weite z Berlina. Marszewski z Ostrowa. Kirszt z Warszawy. Górski z Kalisza. Pluciński z Brodów. Tomaszewski z Kurnika. Milewski z Kijewa.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

Z dziedziny gorzelniczéj.

(N. U) O ile dla Księstwa Poznańskiego ważnym już przemysł gorzelniczy, najoczywiściéj dowiodą cyfry sprzętu kartofli i ich użycia w gorzelni w ciągu kampanii 1884/5.

Prowincya	Sprzęt kartofli Dubel cent.	Ilość ich w gorzelni zużyta Dubel. cent.	Procent całego sprzętu w gorzelni zużyty.
Prusy wschodnie	7,342,032	1,225,884	16,7 prct.
Prusy zachodnie	10,393,645	2,370,575	22,8 „
Brandenburgia	22,071,284	5,920,158	26,9 „
Pomerania	12,734,579	3,071,971	24,1 „
Ks. Poznańskie	14,854,759	5,264,186	35,4 „
Szlązk	22,260,971	3,914,718	17,6 „
Szlezwik-Holsztyn	2,107,863	23,219	1,1 „
Saksonia	14,637,284	1,765,153	12,0 „
Hanower	8,172,855	46,343	0,6 „
Westfalia	6,575,204	—	— „
Hesya i Nasawia	5,664,058	117,703	2,8 „
Nadreńska	14,732,112	50,098	0,3 „
Kraje Hohenzoler.	154,459	—	— „
Suma	141,800,105	23,550,098	

Cyfry te są jasne i przekonują nas oczywiście, że przeszło 1/3 część całego sprzętu kartofli w naszym Księstwie na spirytus przerabiamy i że cena takowego dla nas jest kwestyą stanowiącą o naszym dobrobycie, o naszem istnieniu.

W drugim rzędzie za nami idzie dopiero Brandenburgia, Pomerania, Prusy Zachodnie a nakoniec Szlązk, bo nie wspominamy o innych prowincyach w których gorzelnie przerabiające kartofle jako surowy materyał są tak mało znacznemi, że dla nich jak np. dla prowincyi nadreńskich spirytus i jego cena najmniejszéj zapewne są wagi.

Że więc dla Księstwa Poznańskiego staranie się o podwyższenie ceny spirytusu jak kwestyą arcyżywotną, to nie potrzebuję sądzę żadnego dowodzenia. Ceny spirytusowe normują się podług całorocznéj produkcyi, popytu za granicą i ostatecznie podług chwilowych dowozów. Na pierwsze dwa czynniki nie wiele możemy mieć wpływu, jeżeli nie chcemy ograniczyć produkcyi a co nadto ograniczyć możności stawiania nowych gorzelni; nad ostatnim jednakże możemy o tyle zapanować, że urządzając ***wielkie składy*** okowity w Berlinie, Szczecinie, Wrocławiu i Poznaniu możemy produkt ten w czasie najżywszego dowozu w miejscu zatrzymywać i wydawać go dopiero wtedy, gdy te dowozy w miesiącach latowych słabną lub zupełnie nikną. Jednem słowem możemy podnieść ceny spirytusu urządzając dla jego dopływu „klapę bezpieczeństwa“ czyli jak się handlarze wyrażają, zatrzymując go na report. W tym roku interes reportowy był bardzo korzystnym a niepociągającym za sobą najmniejszego ryzyka, bo gdy np. dnia 1 marca spirytus na giełdzie poznańskiéj notowano 34,70, na miesiąc lipiec-sierpień był do pozbycia za 38,70, co stanowi 4 całe marki różnicy czyli że na 3 milionach złożonego na składy spirytusu, można było skorzystać 120,000 marek. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że gdyby podobne składy urządzone były przez samychże właścicieli gorzelni, gdyby administracyą ich sami wzięli w swe ręce, to z pewnością urządzenie takowe nie tylko że błogoby wpłynęło na cenę reportową lecz również i na cenę bieżącą, bo wycofające z targu 20 do 30 milionów litrów spirytusu, przy jednakowym na zagranicznych rynkach popycie wpłynęłoby się silnie na zwyżkę tyle dla nas pożądaną ceny naszego produktu.

Sposób powyżéj wymieniony nie jest nowym, używają go od dawna na swą wyłączną korzyść kupcy berlińscy, wrocławscy i szczecińscy, a w mniejszéj mierze i poznańscy, a świeżo tegoż sposobu zamyślają się chwycić właściciele gorzelni Pomorza, urządzając w Szczecinie skład spirytusu na 3 do 4 milionów litrów. Co dla innych prowincyi może być zdrowem, to i dla naszego Księstwa nie może być szkodliwem i jesteśmy tego przekonania, że urządzenie u nas w Poznaniu składu również wielkiego nie tylko, że byłoby wielkiem dobrodziejstwem, ale nadto wsparłoby zamiary szczecińskich producentów i zniewoliłoby tak Wrocław jak i Berlin do pójścia za naszym przykładem.

Skład taki zbudowany w bliskości dworca kolejowego, by uniknąć kosztów transportowych na 3 do 4 milionów litrów kosztowałoby z całkowitem urządzeniem do 200,000 marek, urządzeniem zatem, któreby się mniéj więcej w dwóch latach z zyskiem opłaciło. Jako kapitał bieżący na zaliczki dla producentów możnaby przyjąć 300,000 marek, gdyż resztę potrzebnéj gotówki otrzymać można przez lombard bankowy.

Tak więc cały zakład wymagałby kapitału 500,000 marek czyli rachując na 500 istniejących gorzelni przypadłoby na każdą po 1000 marek w przecięciu. Kapitał w téj wysokości powinniby nie tracąc czasu zebrać właściciele gorzelni sami pomiędzy sobą, a bez wątpienia tym sposobem i na téj prostéj drodze przynieśliby sobie pomoc jakiéj daremnie z sfer rządowych oczekują.

Dodać nam należy, że podobny skład przy prawdopodobnem zaprowadzeniu w przyszłości podatku konsumcyjnego, nie tylko nie będzie zbytecznym, lecz owszem wtedy właśnie stanie się koniecznym, by choć w części zrównoważyć wpływy na cenę kupców engrosistów.

Kwestya, jaką tu poruszyliśmy jest kwestyą natury czysto ekonomicznéj, stanowiącą o przyszłości nowego przemysłu rolniczego i bogactwa krajowego, a sądzimy téż, że z czyjéjkolwiekbądź strony inicyatywa ku temu wyjdzie — z radością i poparciem przez interesentów przyjętą być musi.

Należy tylko dać inicyatywę.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 27 kwietnia.

(W.) Poznań, 27 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedziana —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano, na lipiec-sierpień —.— ofiar.

Okowita: stale.

Cena wypowiedziana —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na kwiecień 34.20-30 płac., na kwiecień-maj —.— mr. płacono, na maj 34.40—.— mr. płac., na czerwiec 35.10—.— płacono, na lipiec 35.90 —.— płacono, na sierpień 36.60—.— płacono, na wrzesień 37.30—— płacono, na październik —.— płac. na listopad . . płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 33.20—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna —.— mr. Na kwiecień 34.30- .— płac., na maj 34.40—.— pł., na czerwiec 35.10—.— pł., na lipiec 35 90—.— pł., na sierpień 36.70—.— pł, na wrzesień 37.50 —.— pł., na październik —.— pł., na listopad —.— płacono.

Wypowiedziano: 00.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 33.10 mr.

(W.) ***Poznań,*** 27 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.00—12.50, nr. 0 10.50—11.00 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25--9 50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 27 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne pozaańskie — —. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.40. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4½% powiatowe obligacye 103.00 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 103.00. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincyonalny 118.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,50. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 proc. akc. zak. —.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.50. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 247.50. Austryackie noty bankowe 161.75. Austryacka renta srebrna 68.70. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.50. Rosyjskie noty bankowe 201.25 marek.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	27	24
Pszenica słabo		
na kwiecień-maj	155 50	156 —
na	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	160 50	161 —
Żyto b. zm.		
na	— —	— —
na kwiecień-maj	127 50	128 —
na wrześ.-paźdz.	133 —	133 —
Oléj rzep. słabo		
na kwiecień-maj	42 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	44 50	45 50

Kurs z dnia	27	24
Okowita stale		
w miejscu . . .	34 60	34 50
na kwiecień-maj	34 70	34 40
na czerw.-lipiec	35 90	35 90
na sierp.-wrześ.	37 80	37 50
Rzepik		
na	— —	— —
Oléj skalny .		
w miejscu . .	11 25	11 40

BERLIN, 27 kwietnia 1886

Kurs z dnia	27	22
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	152 25	153 25
na wrześ.-paźdz.	160 25	161 25
Żyto słabo		
na kwiecień-maj	131 25	132 50
na maj-czerwiec	131 25	132 50
na wrześ.-paźdz.	136 50	137 25
Oléj rzep. słabo		
na kwiecień-maj	42 —	42 50
na wrześ.-paźdz.	43 60	44 —
Okowita spok.		
w miejscu. . . .	35 —	35 20
na	— —	— —
na kwiecień-maj	35 70	35 80
na maj-czerwiec	35 70	35 80
na czerw.-lipiec	36 40	36 60
na lipiec-sierpień	37 30	37 70
na sierpień-wrześ.	38 10	38 30
Owies		
na kwiecień-maj	127 —	127 —
Wypowiedziano: żyta 650 wegpli okowity 510000 l.		

Kurs z dnia	27	24
Pożyczka 4% . .	105 60	105 60
Pozn. 4% lis. zast	101 30	101 25
„ 3½% lit zas.	— —	99 30
„ listy rent.	103 50	103 60
Austr. banknoty	161 80	161 75
Austr. renta srbr.	68 75	68 60
Ros. banknoty .	201 30	200 80
Ros. poż. ang. 1871	99 30	99 25
Ros. ziem. list zas.	98 50	98 25
Pols. list. zast. 5%	62 75	62 50
Polsk. listy likw.	56 90	55 75
Węg. 4% renta złot	83 80	83 30
Aust. akcye kred.	473 —	469 —
Austr. franc. kolej	392 50	394 50
Lombardy	180 50	181 —

Usposob. giełdy stale.

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

Litwinowi w Berlinie. Mają najzupełniejsze prawo i zapewne z tego prawa korzystać będą.

(Nadesłano.)

Apollinaris
WODA
MINERALNA NATURALNA
na wystawie w Londynie z 1884 r. z pomiędzy WSZYSTKICH PODOBNYCH wód mineralnych jako najlepszy napój wyróżniona.

Cena za całą butelkę **32** *fen.* } *włącznie*
„ za pół butelki **25** *fen.* } *butelki*
Opakowanie osobno oblicza się.
Do nabycia w Poznaniu u ***R. Barcikowskiego.*** (2211)

Franciszka Józefa gorzkie źródło, wyborna woda mineralna na rozwolnienie. Budapeszt 1885: wielkie medale za postęp, export i kwalifikacyą konkurencyjną. — Nabyć można wszędzie. (1164)
Dyrekcya, Buda Peszt.

Najprzedniejszym i najzdrowszym napojem jest kwasorodowa woda z 1/6 napoju Magenbehagen Widtfelda w Akwizgranie.

Haute-Nouveauté
„Violetta.“ (1401)
Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Bez konkurencyi!
Lit. A. 25 szt. 75 fen. **„PARTOUT“** **Lit. B.** 25 szt. 50 fen.
Z mieszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wyrzymać nie mogą. (1401)
Partout papierosy są do nabycia we wszystkich tabacznych składach, jak równie próba papieru paryzkiego „Le Houblon,“ aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.
Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma
B. Weller w Dreznie.
Założona w 1864 roku.

TELEGRAM!
Sto Milionowe Papierosy
z wybornego tureckiego tytuniu poleca febryka
VULKAN w Dreznie
w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Dnia 25-go Kwietnia o 10 éj rano po długich cierpieniach zasnęła w Panu ś. p. 2507

Konstancya z Rybińskich

Lisiecka.

W smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Ostrów dnia 26. 4. 86.

Pożyczki na zastaw

papierów wartościowych udzielane przez nas podług zasad, przestrzeganych w banku państwowym, procentują się po każdoczesnéj lombardowéj stopie procentowéj tegoż banku, a zatém teraz po 4 procent.

Bank włościański w Poznaniu.

Książki szkólne

używane w tutejszych (1111b

w wyższych zakładach męzkich i żeńskich

w trwałych oprawach poleca

księgarnia

A. Cybulskiego.

Poznań. **Hotel francuzki.**

Dr. med. Preibisz

mieszka przy ulicy

św. Marcina Nr. 64

i trudni się leczeniem chorób wewnętrznych, skórnych, syfilistycznych itp. (2501

Przyjmuje chorych z rana od godziny 9—10-téj, po południu „ „ 3—5-téj.

Skutek pod gwarancyą.

Patentowany aparat do ssania powietrza,

używany na 2502

grzyb domowy

i

do wysuszania ścian wilgotnych

poleca jedyny skład

M. Kuszmink'a handel żelaza

w Poznaniu przy Półwiejskiéj ul. 35.

Centralna hala targowa w Berlinie.

Otwarcie dnia 3 maja r. b.

Jako potwierdzony urzędownie komisyoner podejmuję się sprzedaży wszelkiego rodzaju wiktuałów j. t. masła, szparagów, jaj, drobiu itd., adresować proszę: 2505

Eduard Weinhagen, Centralmarkthalle Berlin C.

SZCZAWNICA

w powiecie nowotarskim w Galicyi, powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w pięknéj górskiéj okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem, gorskiem, czystem powietrzem **z sześciu zdrojami silnéj szczawy sodowo-solnéj i sodowo-żelazistéj** zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych. (2459

Liczne, niedrogie a porządnie urządzone mieszkania zakładowe, i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoi) trzy główne restauracye i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski**, prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta pracownia fotograficzna A. Szuberta, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy.

Komunikacya z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów ($5^1/_2$ mil.) wybornym gościńcem na miejsce.

Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe z Starego Sącza i z Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20 maja do konca września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu H. Mattoniego w Wiedniu, albo pośrednio przez zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

(1168)

CACAO SOLUBLE

Suchard

LEICHT LÖSLICHES CACAO-PULVER

VORZÜGLICHE QUALITÄT.

Wobec przesilenia rolniczego

„Jak prowadzić gospodarstwo?“

Rozprawy odznaczone na konkursie „Gazety rolniczéj.“

Cena 5 M.

Nadsełający pieniądze wprost do redakcyi „Gazety rolniczéj“ w Warszawie, kosztów przesyłki dzieła nie ponoszą.

„Starsi i młodsi bracia“ czytajcie, rozpamiętujcie teraz po wystąpieniach ks. Bismarck'a:

„Nasze stósunki społeczno polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn **Robiński.“**

(str. 216 i XII) (2423

Księgarnia **Stuhr'a** w Berlinie.

Kurs handlowy

Przyjmuje zgłoszenia do 3 maja rb. (2131)

Prof. Szafarkiewicz.

„Liliowe mydło mleczne,“ Bergmanna i Spółki w Dreznie, usuwa natychmiast wszelki piegi, nadaje twarzy nader białą cerę i jest bardzo przyjemnego zapachu. Cena: Kawałki po 50 fen do nabycia w aptece Szymańskiego i w Drogeryi R. Barcikowskiego. (20 8

Matico-Injekcya

Grimault'a & Cie.

aptekarza w Paryżu

Wyrabiany z peruwiańskich **Matico** liści, okazał się preparat ten od chwili ukazania się zawsze skutecznym na chroniczne upławy i gonnorhoë. Injekcya używa się z szczególnym skutkiem w przypadkach uporczywych; to też w krótkim stosunkowo czasie uzyskała powszechne uznanie.

Składy we wszyskich znaczniejszych aptekach. Główny skład w Poznaniu w **S. Radlauera Czerwonéj aptece.** (445)

Aromatyczne mydło z korzenia ślazowego, nadaje skórze świeży pozor młodzieńczy i utrzymuje ją aż do najpóźniejszéj starości w stanie delikatnym i elastycznym. Nabyć można w paczkach (po 3 sztuki) za 50 fen. w aptekach: Szymańskiego i Radlauera. (1565

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę radykalnie według najnowszéj scientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Woda

I

Pudry

DO

Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu

8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

---

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

pigułek roślinnych

CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiém powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis Cauvain w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (683

Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w aptece pana Franzos.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Prawdziwy proszek dalmatyński na wszelkie owady,

ziółka, esencyą, naftalinę, pieprz turecki i biały, kamforę, liście paczulowe, moszus w torebkach i proszku, terpentynę polską i francuzką, kwiat lawendy, olejek etc. do przechowania futer i rzeczy zimowych

poleca (1167

R. BARCIKOWSKI,

Poznań, Bazar.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8. Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako téż meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (2389)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

Patenta na wynalazki

w Europie i Ameryce

wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.

Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE,

Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania“) róg Franösische Strasse. (361)

Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Roman Lisiecki

MALARZ

kościelny, pokojowy i dekoracyjny.

Poznań, ś. Marcin 14, Poznań,

wykonuje wszelkie prace kościelne, salonowe, pokojowe itp. w każdym stylu; maluje obrazy treści religijnéj; urządza sceny dla **teatrów amatorskich; maluje nowe;** odświeża **stare dekoracye.**

Do wszelkich robót po kościołach, salonach, przedsionkach wykonuje własnoręcznie szkice. (1402)

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała.

Na żądanie służę rekomendacyami.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (201

Wnioski przyjmuje agent generalny

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. 10, I p.

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu PURET LEVASSEURA.

NEVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseura, rue du Pont-Neuf, 6. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Do nabycia w aptece p. Dr. Mankiewicza w Poznaniu.

Aptekarza Radlauera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowania za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenygów. (2960

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj apteki Radlauera w Poznaniu.

Sprzedaż domu i handlu!

Zamierzamy sprzedać czem prędzéj pod nadzwyczaj korzyśtnemi warunkami nasz z wielkiem powodzeniem prowadzony handel towarów żelaznych, materyałów budowlanych i węgli wraz z nieruchomością i zabudowaniami trwałemi (2147

lub też osobno handel i osobno nieruchomość

która jest przydatną do założenia każdego interesu.

Reflektanci zechcą się zgłosić się wprost do

Braci Lesser w Swarzędzu.

Do wydzierżawienia

na lat 18 od 1 lipca r. b. majątek 2495

STEMPUCHOWO

z przyległościami w powiecie wągrowieckim 990 hektarów. Bliższe wiadomości w miejscu, poczta Janowiec.

Egzamin

do służby jednorocznéj.

Nowe kursa się rozpoczęły.

2486 Dr. Theile,

Poznań, Bismarcka ul. Nr. 5.

Pralnia

prawdziwych i zwyczajnych

koronek

białych i czarnych, oraz **fularków** 316) **M, Ślężańska,**

Strzelecka ulica Nr. 28 parter.

Z dniem 29 bm. rozpocz. się nauki w naszéj szkółce freblowskiéj. Zgłoszenia dzieci, jako też osób chcących się kształcić na bony, każdego czasu przyjmujemy; nadmieniamy iż odtąd mamy **ogródek dla dzieci.**

L. i M. Falkowskie

Strzelecka ul. Nr. 30. (2500

Przy **św. Marcinie 64,** jest pomieszkanie na III piętrze, skład. się z 5 pokoi i przynal., oraz i stajnia od 1 paźdz. do wynajęcia. (2481

Przy **Półwiejskiéj ul. Nr. 5** jest do wynajęcia lokal handlowy z przyległem pomieszkaniem od 1 października. Bliższe szczegóły tamże na I piętrze na prawo. (2493

3,000,000 Mr.

są częściowo do wypożyczenia po $4^1/_4\%$ na dłuższy czas przy pewności pupilarnéj na dobra i znaczniejsze ruchomości miejskie w Poznaniu, Bydgoszczy i Gnieźnie. Bliższe szczegóły pod „Rentamt“ Berlin Lehrterbahnhof (2470)

Piwowarnia

nowo wybudowana z kompletnem urządzeniem, położona w bliskości kolei, o dwie stacye od granicy pruskiéj między trzema miastami, w okolicy zamożnéj, jest do wydzierżawienia na korzystnych warunkach. Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo Szabuniewicza, właściciela dóbr Antonów stacya Pilwiszki, gubernia Suwalska. (2363

Posiadłość

fabryczna,

położona przy stacyi drogi żel. pod Warszawą i szynami połączona, dająca stałego dochodu rocznie rs. 6000 oprócz niezajętych placów, do sprzedania w całości lub częściowo na **bardzo korzystnych warunkach.** Wiadomość poste restante Warszawa p. lit. A. Z. 3. (2073

Folwark do wydzierżawienia

jest od 1 lipca rb. (2441

pod bardzo przystępnemi warunkami

w dobrach Nahaczów (Galicya) w pobliżu stacyi Sądowa-Wisznia, skład. się z 540 mrg. austr. órnéj dobr. ziemi i 120 mórg łąk dwukośnych z zupełnemi zasiewami, tudzież inwentarzem żywym i martwym, którego

wartość ratami spłacać można.

Na zgłoszenia odpowiada niżéj podpisany. Również może tenże wskazać kilka majątków z lasem do nabycia i do wydzierżawienia.

Władysław Radoński

administrator dóbr Nahaczów poczta Jaworowo per Kraków.

Majątek

do sprzedania

pod przystępnemi warunkami w wschodn. Galicyi w pobliżu stacyi kolei żelaznych, składający się z kilku folwarków przeważnie dobrej pszennéj ziemi, areału 2500 mórg austr. órnéj ziemi, 300 mórg łąk dwukośnych słodkich oraz 3500 mórg lasów szpilkowych i liściastych **w dobrem zwarciu, z których przeważna część starego, rębnego, sosnowego drzewostanu. Suche dochody z propinacyi i fabryk 7000 guldenów rocznie.** (2440

Bliższych informacyi udzieli

Władysław Radoński

administrator dóbr Nahaczów poczta Jaworowo per Kraków.

Kartofle

Achilles-Aurorę sprzedaje (2496

Dom. Wapno p. Turza.

Kartofle fabryczne kupuje z wszystkich przystanków kolejowych **Hermann Elkeles,** w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 25, handel zbożowych i produktów i nasion. (2436

Dom. Dominowo

pod Środą ma na sprzedaż 2498

trzy dobre

woły robocze.

Owczarnia zarodowa

czystéj krwi **Oxfordshiredown**

Friedrichshof

pod Łopiennem. Rozpoczęła się

sprzedaż tryków.

2497 L. Wirth.

Urzędników gosp.

j. t. **rządców, ekonomów i pisarzy; kucharzy, służących, stelmachów, kowali i gospodynie,** prawdziwie zdatnych i dobrze polecanych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych.

E. Wituski, Inowrocław.

(585)

Studentów

przyjmie pod troskliwą opiekę

B. Milski,

Wielkie Garbary Nr. 54,

tylny dom, II piętro, (drugi do od gimnazyum.) (20

Długoletni rządzc

zaopatrzony w najlepsze świadectwa rekomendacye, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu zmiany stosunk gospodarczych, innego stanowiska 1 lipca br. Łaskawe oferty przyjmu Eksp. Dzien. pod Nr. 1601.

Poszukują umieszczenia Nauczycielki, egzamin., muzyk., bon francuska natychmiast, kilku gorzelników z kaucyą, nauczycielki do młodszych dzieci. — Bony polskie i niemieckie. (24

Agencya Fontowicza.

Kucharz

żonaty, bez familii, poszukuje miejsc od 1. 7. br. na ordynaryą lub stó Żona trudnić się może pańskiem gospodarstwem. Łaskawe oferty do Eks Dzien. Pozn. pod Nr. 2490.

Kucharz

przytem ogrodowy, posiadający chlubne i długoletnie świadectwa z jedn. miejsca, mogący się odwołać na prywatne dobre rekomendacye, poszukuje miejsc zaraz lub od 1 lipca rb. na deputa Adres: Ruciński, Ul. Cmentarn Inowrocław. (24

Uczeń

władający językami polskim i niemieckim znajdzie u nas miejsce.

Adolf Asch synowie.

(2491)

Kantor (250

P. Teyssandiera

ma do umieszczenia:

nauczycielkę Polkę

nieegz., nie muz., wład. jęz. franc. mog wyręczyć panią domu (chlubn. świad.

nauczycielkę Polkę

nieegz., muzyk., mog. udziel. jęz. franc

bonę Niemkę

w średn. wieku, mów. bardzo dobrze po polsku, posiad. bardzo dobre świad. obezn. z gospodarstwem,

syna gospodarza

jako elewa na 300 Mrk. pensyi, oraz rządców, ekonomów, pisarzy, gorzelników, kucharzy, włódarzy, gospodynie, panny służące itd. tylko z bardzo dobremi świadectwami

---

Młodzieniec

władający językiem polskim i niemieckim znajdzie miejsce w moim kantorze jako **uczeń.** (2501

Moritz Victor.

Agencya Fontowicza

poszukuje dwóch pisarzy

gospodarczych z dobremi poleceniami. Poznań, Wilhelmowska ul. Nr. 16 naprzeciwko kościoła św Marcina. (2506

Poszukujemy zaraz (2404

służącego

kawalera, wolnego od wojskowości. Zaświadczenia nadesłać należy pod adresem:

Łubieński i Sp., Toruń.

Nauczycielka

egz. muz. z kilkoletnią praktyką poszukuje miejsca od 1 lipca rb. N. S. 12 poste restante Ostrów pow. Odolanowski. (2421

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzaminowana, w średnim wieku, w wyższym stopniu muzykalna. **Nauczycielka** Niemka-katoliczka, egzaminowana, muzykalna w wyższym stopniu. **Nauczycielka** Polka, muzykalna bardzo utrzowana w swoim zawodzie. **Nauczycielki** do mniejszych dzieci, **bony** Polki i Niemki. (2320

R. M. Koczorowski,

Podgórna ul. Nr. 7, obok Dzien. Pozn.

Rządzca gospod.

kawaler, z 16-letnią praktyką, chlubnie polecony, poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższe wiad. w Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 2400.

Potrzebny natychmiast

piwowar

(Polak), któryby samodzielnie potrafił prowadzić interes. Zgłoszenia do **Jana Borowicza,** piwowara w Gostyniu. (2466

Poszukuje się na wieś od 1 lipca rb.

panny służącéj

obeznanéj dokładnie z krawiectwem, białem szyciem, fryzowaniem i posiadającéj jak najlepsze rekomendacye. Zgłoszenia przyjmuje franko p. Durzyński, Poznań, Wiedeńska ul. Nr. 1, I piętro. (2430

Kilku studentów

mogę przyjąć na stancyą. (2488

F. Kiliński, św. Marcin Nr. 5, I p.

Studentów 2493

na stancyą, stół i pod dobry dozór od Wielkanocy przyjmie, kto? i gdzie? wskaże łaskawie Eksp. Dzien. Pozn.

Nakładem i drukiem drukarni J. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.